

## Cytacka im kością w gardle stoi

Stanisław  
Tarasiewicz

**W tym tygodniu w litewskich mediach znowu przeszła fala oburzenia, że Renata Cytacka, która oskarżyła prezydent Dalię Grybauskaitė o mówienie nieprawdy, wciąż jest na stanowisku wiceministra energetyki. Od ministra Jarosława Niewierowicza zwolnienia jej domagał się premier Algirdas Butkevičius oraz szereg prawicowych polityków. Litewskie media zaś naciskają na ministra, stale dopytując się, kiedy wreszcie Cytacka zostanie zwolniona.**



„Litwa przeżywa najlepszy okres w swojej najnowszej historii. Jesteśmy cywilizowanym krajem, w którym każdy może mieć swoją opinię i może ją wypowiedzieć” — dziennikarze usłyszeli odpowiedź ministra Niewierowicza. Wyjaśnił on też, że swoje oświadczenie Cytacka napisała po godzinach pracy i jako prezes Forum Rodziców Szkół Polskich Rejonu Solecznickiego i że nigdzie nie podpisała się jako wiceminister energetyki. Minister zaznaczył, że aby uniknąć dwuznaczności sytuacji, uzgodnił z podwładną, że w przyszłości powstrzyma się od podobnych działań. Jarosław Niewierowicz poinformował też, że w sprawie Cytackiej rozmawiał już z premierem i złożył mu obszernie wyjaśnienia, więc uznał, że temat jest zamknięty.

Tymczasem również w tym tygodniu i również w litewskich mediach przeszła też inna fala oburzenia, że prezydent Dalia Grybauskaitė faktycznie kłamie. Mówienie nieprawdy zarzucają jej znani dziennikarze, czy też politycy, jak np. sygnatariusze Aktu Niepodległości Zigmąs Vaišvila, czy też patriarcha litewskiej lewicy Bronislovas Genzelis. Nikt jednak nie domaga się ich potępienia, bo zarzucający prezydent kłamstwo mają dowody na potwierdzenie swoich słów. Cytacka też przedstawiła dowody, a jednak musi zapłacić stanowiskiem. Dwojakość sytuacji w sposób oczywisty wynika z charakteru prezydenckich kłamstw, bo w przypadku zarzutów Cytackiej prezydent na forum europejskim łąła na temat sytuacji polskiej mniejszości na Litwie, zaś w przypadku innych zarzutów sytuacja dotyczyła białych plam komunistycznej przeszłości prezydent Grybauskaitė oraz jej ojca.

### Reklama

Rozpoczynając w tym tygodniu swoją kampanię wyborczą prezydent Dalia Grybauskaitė oświadczyła, że po ogłoszeniu przez Litwę niepodległości w marcu 1990 roku ona zrezygnowała z członkostwa w sowieckiej komunistycznej partii i rzekomo dołączyła do komunistów litewskich opowiadających się za niepodległością. Według prezydent, również w marcu wzięła ona urlop w pracy w Wileńskiej Szkole Partyjnej i faktycznie tam nie pracowała aż do czerwca 1990 roku, kiedy w ogóle zrezygnowała z pracy. W tym samym czasie prezydent miała zrezygnować z członkostwa również w litewskiej partii komunistycznej. Grybauskaitė zaprzeczyła też informacjom, że jej ojciec był na służbie sowieckiego KGB.

Tymczasem Bronislovas Genzelis, który był wtedy jednym z liderów litewskich komunistów, twierdzi, że nie przypomina sobie w szeregach partii „tej panienci”, jak mówi, którą poznał dopiero wiele lat później. Z kolei Vaišvila dowodzi, że z wykazów księgowości szkoły partyjnej wynika, że Grybauskaitė miała urlop dopiero w kwietniu, ale mimo to aż do połowy 1990 roku pobierała wynagrodzenie za pracę w szkole, a w ostatnich miesiącach nawet dostała podwyżkę.

Z kolei portal Alfa.lt przedstawił w czwartek materiały archiwalne, które sugerują, że ojciec Grybauskaitė był

milicjantem na służbie sowieckich władz okupacyjnych, zaś wcześniej prawdopodobnie działał w sowieckiej partyzantce.

Okazuje się więc, że prezydenckie kłamstwa nie są równe i jedne mogą być potępiane, zaś w przypadku polskiej mniejszości, to broniący się przed kłamstwami prezydent są potępiani.

Przypominamy, że w styczniu podczas przedstawienia litewskiej prezydencji w Parlamencie Europejskim prezydent Grybauskaitė odrzuciła zarzuty europoła, prezesa AWPL Waldemara Tomaszewskiego o łamaniu praw polskiej mniejszości na Litwie. Prezydent powiedziała, że żadna z międzynarodowych instytucji nie ma zastrzeżenia do Litwy w kwestii ochrony praw mniejszości narodowych.

„My, rodzice dzieci szkół polskich na Litwie, popieramy działania posła Waldemara Tomaszewskiego oraz innych parlamentarzystów, którzy wyrazili swój zdecydowany sprzeciw łamaniu praw mniejszości narodowych na Litwie.

Pani prezydent Dalia Grybauskaitė w swym wystąpieniu poza obrazą europoła publicznie okłamała opinię publiczną oraz przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, twierdząc, że w żadnym raporcie organizacji międzynarodowej nie ma wzmianki o tym, iż są naruszane prawa mniejszości narodowych na Litwie. Otóż, pani prezydent kłamie, o czym świadczą następujące raporty” — napisała Cytacka w oświadczeniu Forum i przedstawiła 7 sprawozdań i raportów zadających kłam słowom prezydent. I choć z nich jednoznacznie wynika, że prezydent kłamała (chyba, że nie wiedziała o istnieniu tych raportów, co świadczyłoby o marnej jakości doradczego personelu głowy państwa), to jednak ani litewskie media, ani politycy, jak na przykład premier, domagający się głowy Cytackiej, nie zwracają uwagi na fakt przedstawienia w Parlamencie Europejskim nieprawdziwej informacji przez prezydent Litwy.



Jarosław Niewierowicz Fot. Marian Paluszkiewicz

